

## **Aktualne zagrożenia dziedzictwa archeologicznego w Polsce**

To, że dziedzictwo archeologiczne - które jest własnością ponadpaństwową i ponadnarodową i musi być chronione jako wspólne światowe dziedzictwo kulturalne - jest zagrożone, jest smutną, ale oczywistą prawdą. Już trzydzieści lat temu Konrad Jażdżewski (1966: 96) ostrzegał, że żadna kategoria zabytków kultury nie jest tak zagrożona rozwojem industrializacji, mechanizacji rolnictwa, urbanizacji i zagęszczeniem ludności, jak właśnie zabytki pradziejowe. Państwa członkowskie Rady Europy, sporządzając w 1992 r. na Malcie Europejską konwencję o ochronie dziedzictwa archeologicznego, ratyfikowaną przez nasz kraj w grudniu 1995 r., stwierdziły w preambule, że "europejskie dziedzictwo archeologiczne, stanowiące dowód pradawnej historii, jest poważnie zagrożone zniszczeniem z powodu wzrastającej liczby projektów zagospodarowania przestrzennego, zagrożeń naturalnych, nielegalnych lub nienaukowych wykopalsk i niewystarczającej świadomości publicznej". Problemem, który wymaga zatem w obecnej chwili wnikliwego rozważenia przez całe środowisko archeologiczne jest to, w jaki sposób archeolodzy, zobowiązani przecież moralnie nie tylko do poznawania, ale i do ochrony i zachowania dziedzictwa archeologicznego dla przyszłych pokoleń, mogą przeciwdziałać pojawiającym się i narastającym zagrożeniom. Tak jednak, jak zanim rozpoczniemy konsylium na temat możliwych sposobów zapobiegania czy leczenia choroby, musimy ją zidentyfikować i poznać jej przyczyny i przebieg, tak też zanim zastanowimy się, jak walczyć z zagrożeniami dziedzictwa archeologicznego, musimy je zdefiniować i opisać, aby zrozumieć przyczyny ich pojawiania się. A są to przyczyny w znacznej mierze nowe, w paradoksalny sposób związane z takimi nader pozytywnymi zjawiskami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi końca XX w., jak rozwój demokracji, gospodarki rynkowej i integracji europejskiej (por. A. Tomaszewski 1995). Zagrożenia te, jak wszelkie zjawiska w otaczającym nas świecie, można klasyfikować w rozmaity sposób, biorąc pod uwagę różne kryteria. Wydaje się, że dla nas, jako archeologów, istotne znaczenie może mieć prosty - i oczywiście dość subiektywny - podział zagrożeń, który chciałbym zaproponować w tym miejscu - na zagrożenia takie, na których powstawanie jako środowisko nie mamy wpływu i możemy tylko przeciwdziałać szkodliwym ich skutkom - te zagrożenia nazwałbym "zewnętrznymi", i takie, których powstanie jest w znacznej mierze grzechem nas samych - te zagrożenia proponuję nazwać "wewnętrznymi".

### **ZEWNĘTRZNE" ZAGROŻENIA DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO**

Rozwój cywilizacyjny przynosi coraz to nowe zagrożenia dla dziedzictwa archeologicznego, często nieuświadomiane w dostatecznym stopniu przez archeologów, w związku z czym brak jest wypracowanych i uzgodnionych w środowisku archeologicznym metod i sposobów ich zapobiegania. Wielkie inwestycje liniowe, takie jak budowa tranzytowego gazociągu z płw. Jamał do Europy Zachodniej oraz planowana budowa sieci autostrad i dróg szybkiego ruchu, niosą ze sobą szybkie i nieodwołalne zniszczenie ogromnych połaci stanowisk archeologicznych, które muszą być z góry zbadane i zadokumentowane dla przyszłych pokoleń. W związku z ogólną dobrą koniunkturą gospodarczą następuje przyspieszony rozwój inwestycji budowlanych w całym kraju. Centra wielkich miast są przebudowywane, przy czym naruszane są średniowieczne i nowożytne nawarstwienia i pozostałości architektoniczne. Obrzeża aglomeracji miejskich są widownią wzmożonego indywidualnego budownictwa mieszkaniowego w związku z tendencją do przenoszenia się mieszkańców poza centrum zabudowywane budynkami biurowymi. Również małe miasta, pozostające w stagnacji przez całe dziesięciolecia, przeżywają boom budowlany. Instytucje dotychczas prowadzące badania wykopaliskowe o charakterze ściśle naukowym, nastawione na rozwiązywanie problemów badawczych, nie są przygotowane do prowadzenia badań ratowniczych, wywołanych przez te inwestycje. Prywatne firmy archeologiczne, podejmujące się prowadzenia badań ratowniczych, nie zawsze zapewniają wysoki poziom prowadzenia prac i nie dysponują niezbędnym zapleczem laboratoryjnym i magazynowym. Muzea archeologiczne nie są przygotowane do przyjmowania masowo napływających nagle materiałów zabytkowych. Równocześnie, w cieniu tych wielkich zagrożeń, pojawiają się inne, całkiem dotąd nieznane i nieuświadomiane. Na masową skalę rozwija się niekontrolowany ruch poszukiwaczy skarbów,

którzy wyposażeni w nowoczesne wykrywacze metali niszczą bezkarnie grodziska, kurhany i cmentarzyska. W nie mniejszym stopniu poszukiwacze skarbów penetrują akwenty morskie. Pojawiło się zbieractwo zabytków archeologicznych, powstał rynek zbytu na pozyskane przez poszukiwaczy przedmioty. Po upadku Państwowych Gospodarstw Rolnych Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przekazuje tereny stanowisk archeologicznych w ręce nowych, energicznych właścicieli, przystępujących do intensywnych działań rolniczych i budowlanych, niszczących częstokroć dziedzictwo archeologiczne głęboką orką lub poprzez niwelowanie stanowisk o własnej formie terenowej. W związku z rozwojem turystyki, zwłaszcza nad jeziorami i w obszarach leśnych wydzielane są działki pod zabudowę letniskową, nader często na obszarze grodzisk czy cmentarzysk.

## "WEWNĘTRZNE" ZAGROŻENIA DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO

Rozpoznaniu tych i innych zagrożeń zewnętrznych oraz dyskusji sposobów im zapobiegania poświęcona jest właśnie dzisiejsza ważna konferencja, której zorganizowanie zawdzięczamy przede wszystkim inicjatywie Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Wielorakie, groźne i trudne do przezwyciężenia, zaledwie wspomniane przeze mnie zagrożenia zewnętrzne, jakie w dzisiejszym świecie dotyczą dziedzictwa archeologicznego, zostaną - mam nadzieję - precyzyjnie zidentyfikowane w toku dzisiejszych obrad przez kolejnych kompetentnych referentów. W swoim wystąpieniu chciałbym natomiast skupić się na zagrożeniach, które określiłem jako wewnętrzne, a więc tych które wynikają bądź to z istoty dziedzictwa archeologicznego, bądź z aktualnego stanu archeologii polskiej, za który jesteśmy sami odpowiedzialni. Uważam bowiem, że wiele z zagrożeń zewnętrznych zwalczyć można będzie dopiero wówczas, gdy zlikwidujemy owe zagrożenia wewnętrzne, gdy zrobimy porządek we własnym domu. Są to przy tym takie zagrożenia, które - przynajmniej teoretycznie - powinno być nam najłatwiej zlikwidować. Sądzę, że takich wewnętrznych zagrożeń w dzisiejszej dobie wymienić można co najmniej 7. Są to mianowicie:

1. utożsamienie archeologii wyłącznie z wykopaliskami: dążenie archeologów do poznawania dziedzictwa archeologicznego przede wszystkim metodami wykopaliskowymi, naruszającymi integralność tego dziedzictwa, które ulega nieodwracalnemu zniszczeniu w procesie takiego poznawania,
2. brak wypracowanej i realizowanej w całym kraju jednolitej filozofii i polityki konserwatorstwa archeologicznego,
3. brak społecznego zrozumienia potrzeby ochrony dziedzictwa archeologicznego i kreowanie przez środki masowego przekazu "antykwarycznego" i "romantycznego" obrazu archeologii,
4. brak ustalenia podstawowych zasad uprawiania archeologii jako zawodu: zasad eksploracji i dokumentacji oraz norm etyki zawodowej
5. brak uwzględnienia zagadnień konserwatorskich w programach studiów uniwersyteckich, rosnąca przepaść pomiędzy środowiskiem konserwatorskim a naukowym i nieprzygotowanie placówek naukowo-badawczych do prowadzenia działalności ratowniczej,
6. brak odpowiednich regulacji prawnych umożliwiających skuteczną ochronę dziedzictwa archeologicznego i szkodliwość istniejących aktów prawnych, przygotowanych bez udziału środowiska archeologicznego,
7. wady struktury organizacyjnej służb konserwatorskich, zwłaszcza tej która powstała po 1 października 1996 r.

1. Wykopaliska jako niszczenie: nieodwracalna destrukcja dziedzictwa archeologicznego w procesie jego poznawania Zabytki archeologiczne są wśród wszystkich zabytków kultury kategorią najbardziej narażoną na zniszczenie i najbardziej bezbroną wobec destrukcyjnego działania czynników przyrodniczych, nieświadomego i świadomego niszczenia działalnością człowieka i

nierozsądną działalnością archeologów. Jako takie, wymagają szczególnie pieczołowitej ochrony i konserwacji. Konserwatorstwo archeologiczne, w związku ze specyficznym charakterem zabytków archeologicznych, odmiennym od pozostałych zabytków kultury, wymaga też odmiennych metod postępowania, co nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem społeczeństwa, władz administracyjnych i państwowych, środowiska konserwatorów zabytków, jak również i samych archeologów. Paradoksem jest bowiem fakt, że dla większości archeologów jedyną znaną im strategią ochrony dziedzictwa archeologicznego jest jego unicestwienie poprzez wykopaliska, co prawda kontrolowane i dokumentowane, ale przecież nieodwracalne. Większość członków naszego społeczeństwa, nawet najbardziej świadomych znaczenia ochrony zabytków, a także część archeologów, utożsamia dziedzictwo archeologiczne z zabytkami ruchomymi, przedmiotami, wytworami człowieka przeszłości, znajdującymi się w ziemi. Stąd pojęcie ochrony zabytków archeologicznych rozumie się najczęściej jako tożsame z antykwaryzmem - z pozyskiwaniem i zabezpieczeniem wydobytych z ziemi przedmiotów, nie zwracając uwagi na to, że archeologiczne dobra kultury to również, a może przede wszystkim struktury przestrzenne owe przedmioty zawierające, to warstwy ziemi, w których tkwią nie tylko fragmenty ceramiki czy odłupki krzemienne, ale także rozmaite bezpośrednie i pośrednie pozostałości działalności człowieka, możliwe do odtworzenia tylko w toku żmudnych, czasochłonnych i pracochłonnych działań terenowych oraz kosztownych wyspecjalizowanych analiz. Pisał na ten temat Konrad Jażdżewski (1966: 95): "Nie dzieło sztuki i monument architektoniczny jest tedy głównym przedmiotem zainteresowania i troski ludzi i instytucji pełniących pieczę nad zabytkami pradziejowymi, lecz środowisko, w którym znajdują się takie obiekty oraz relacje między środowiskiem, najczęściej warstwą kulturową, a zawartymi w nim obiektami". Charakter relacji pomiędzy przeszłą działalnością człowieka a jej odwzorowaniem w postaci zabytków archeologicznych jest przy tym poznany w niewielkim tylko stopniu, a ilość informacji pozyskiwana ze źródeł archeologicznych zwiększa się wraz z rozwojem metodyki wykopalisk i metod analizy laboratoryjnej. Zawarte w ziemi archeologiczne świadectwo przeszłości jest zbiorem skończonym, i raz zniszczone, nie podlega odtworzeniu. Stąd też podstawowym założeniem konserwatorstwa archeologicznego i zarządzania archeologicznymi dobrami kultury musi być ochrona tej delikatnej substancji - tego, według słów Konrada Jażdżewskiego (1966: 99), zawierającego ruchome zabytki archeologiczne "łożyska", które potencjalnie zawiera w sobie nieskończoną ilość informacji, z której na obecnym etapie wiedzy pozyskać możemy jedynie niewielką część. Musi to być ochrona przed niszczeniem stanowisk przez czynniki przyrodnicze, takie jak erozja, przed inwestorami, przemysłowcami i budowniczymi a także przed nieodpowiedzialną działalnością archeologów. Konserwatorstwo archeologiczne z natury swej rzeczy znajduje się zatem w nieodłącznej sytuacji konfliktu nie tylko z tymi środowiskami i osobami, które popierają tak ważny dla kraju rozwój budownictwa, przemysłu i sieci komunikacyjnej, ale także z częścią naukowego środowiska archeologów. Wielu bowiem archeologów, dążąc za wszelką cenę do uzyskania interesujących ich informacji, podejmuje badania stanowisk, które nie są zagrożone zniszczeniem. Tymczasem, tak jak metody badawcze archeologów XIX-wiecznych wydają się nam dziś prymitywne, tak i nasze naukowe metody okażą się zapewne śmieszne za kilkadziesiąt lat. Twierdzenie, że niszczenie dziedzictwa archeologicznego przez archeologów uzasadnione jest koniecznością rozwoju nauki i wysokim poziomem naszej metodyki pozyskiwania danych jest swoistą arogancją uczonych wobec bezbronnych zabytków. Niewiele jest bowiem problemów badawczych, których nie można by rozwiązać wybierając do badań stanowiska niszczone lub zagrożone zniszczeniem. Postulat ochrony i zachowania dla przyszłych pokoleń archeologicznego dziedzictwa kulturowego za wszelką cenę i niedopuszczania do jego zniszczenia, zarówno przez inwestorów, rolników, jak i archeologów, winien być zatem ideą przewodnią konserwatorstwa archeologicznego. Jest zatem rzeczą oczywistą, że generalną zasadą archeologii winno być, że nie prowadzi się archeologicznych prac wykopaliskowych na stanowiskach, które nie są zagrożone zniszczeniem. Ta zasada ograniczenia wykopalisk archeologicznych do niezbędnego minimum i stosowania ich tylko w przypadku stanowisk zagrożonych, wyartykułowana została bardzo wyraźnie w Międzynarodowej Karcie Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym opracowanej przez ICAHM-ICOMOS ("Wiadomości Konserwatorskie nr 3-4, 1991, s. 10-13). Warto w tym miejscu przytoczyć fragment artykułu 5. tego dokumentu: "Należy przyjąć podstawową zasadę, aby zbieranie informacji o dziedzictwie archeologicznym nie niszczyło świadectwa archeologicznego bardziej, niż jest to konieczne dla ochrony lub osiągnięcia celów naukowych. Nieniszczące techniki badań, rozpoznanie z powietrza i naziemne oraz sondáže weryfikacyjne należy upowszechniać tam, gdzie to jest możliwe i powinny mieć one pierwszeństwo wobec wykopalisk niszczących. Ponieważ wykopaliska zawsze wywołują konieczność selekcji materiału przeznaczonego do udokumentowania i ochrony,

kosztem utraty innych informacji i nawet całkowitego zniszczenia stanowiska lub zabytku, decyzję o ich prowadzeniu należy podejmować po dokładnym rozważeniu sprawy" Również ratyfikowana 13 grudnia 1995 r. przez Polskę Europejska konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego sporządzona w La Valetta dnia 16 stycznia 1992 r. (Dz. U. Nr 120 z dn. 9 października 1996 r., poz. 564) w art. 3 głosi, iż każde z państw - sygnatariuszy zobowiązuje się m.in.: "zapewnić, aby archeologiczne wykopaliska i poszukiwania były przeprowadzane w sposób naukowy i pod warunkiem, że w miarę możliwości będą stosowane nieszkodliwe metody badania". Zachowanie za wszelką cenę całości dziedzictwa archeologicznego w nienaruszonej postaci byłoby jednak niemożliwym do zrealizowania. Po pierwsze chroniąc za wszelką cenę substancję archeologiczną przed zniszczeniem ograniczylibyśmy rozwój gospodarczy kraju, po drugie - uniemożliwilibyśmy rozwój wiedzy o przeszłości, istnieją bowiem jednak takie kluczowe, a niezagrożone stanowiska, których zbadanie pozwolić może na uzyskanie ważnych w danym momencie odpowiedzi. W miejsce postulatu zachowania w stanie nienaruszonym wprowadzić zatem musimy rozsądną i podbudowaną merytorycznie politykę zarządzania archeologicznymi dobrami kultury. Pomimo ogromnych i niekwestionowanych osiągnięć Polski w dziedzinie archeologii, założenia takiej polityki nie zostały dotąd wypracowane.

2. Brak jednolitej polityki w dziedzinie ochrony i zarządzania dziedzictwem archeologicznym Istnieje zatem paląca potrzeba stworzenia, we współpracy pomiędzy środowiskami konserwatorskimi a naukowymi, zasad polityki konserwatorskiej, zarówno ogólnopolskiej, jak i regionalnej, w dziedzinie ochrony i zarządzania dziedzictwem archeologicznym. Takie zasady dyskutowane i wypracowywane są już w wielu krajach. Philip Barker w swoich "Technikach wykopalisk archeologicznych" (1993) pisał np., że jeśli w danym regionie ma być bezpowrotnie zniszczonych dziesięć stanowisk archeologicznych, to lepiej jest przebadać jedno z nich w całości, niż wszystkie sondażowo. Teza ta niewątpliwie jest dyskusyjna i poddana została krytyce w samej Brytanii, stąd nie zamierzam tu postulować przyjęcia jej jako zasady obowiązującej. Niemniej, musimy wspólnie wypracować zbiór tego rodzaju zasad, które będą realizowane w codziennej działalności konserwatorów zabytków archeologicznych. Każdy konserwator, po rozpoznaniu zasobów dziedzictwa archeologicznego w swoim województwie musi wiedzieć, które stanowiska archeologiczne muszą być zachowane za wszelką cenę w stanie nienaruszonym, a które może skazać na zniszczenie po dokładnym przebadaniu. W każdym jednak przypadku, gdy istnieje wybór pomiędzy zachowaniem, a zbadaniem wykopaliskowym, wybierać powinniśmy to pierwsze. Jeśli można skłonić inwestora do zmiany lokalizacji inwestycji, czy ograniczenia jej terenu, będzie to z pewnością lepsze dla stanowiska archeologicznego, niż pośpieszne jego przebadanie. Wykopaliska archeologiczne są ostatnią metodą konserwatorską, do której winniśmy sięgać dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych mechanizmów ochrony dziedzictwa archeologicznego. Skoro bowiem badania wykopaliskowe mają charakter niszczący i nieodwracalny, zatem są uzasadnione tylko wówczas, gdy archeologiczne dobra kultury skazane są na zniszczenie w inny sposób. Cytowana wyżej Międzynarodowa Karta Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym głosi: "Wykopaliska należy prowadzić na obszarach i przy zabytkach zagrożonych inwestycjami budowlanymi i gospodarczymi, zmianą zagospodarowania terenu, rabunkiem lub pogorszeniem warunków naturalnych. W wyjątkowych przypadkach można prowadzić wykopaliska w niezagrożonych miejscach, aby wyjaśnić wątpliwości badawcze lub, aby lepiej je promować i przedstawiać szerokiej publiczności. W takich przypadkach prowadzenie wykopalisk należy poprzedzić dokładną oceną wartości naukowej stanowiska. Wykopaliska powinny obejmować tylko część stanowiska, aby pozostawić część nienaruszoną dla przyszłych badań." Osobom i instytucjom, które pragną prowadzić prace wykopaliskowe na stanowiskach niezagrożonych, których badanie nie jest wystarczająco uzasadnione konkretnym programem badawczym, powinno się zdecydowanie proponować do badań inne stanowiska, z tego samego regionu, okresu i tego samego rodzaju, znajdujące się na opracowanej przez służby konserwatorskie liście stanowisk zagrożonych w danym województwie. Źródłem nowych, cennych informacji naukowych mogą być zresztą także materiały z badań dawniejszych, nieopracowane i nieopublikowane, zatem nie zawsze postęp wiedzy archeologicznej warunkowany jest dalszymi badaniami wykopaliskowymi. Listę stanowisk nieopracowanych winno się również udostępniać zainteresowanym, proponując im możliwość realizacji ich celów badawczych poprzez opracowanie tych materiałów. Pełną i rozszerzoną o wszystkie szczegółowe informacje bazę danych odnoszącą się do eksplorowanych i nieopublikowanych stanowisk w danym województwie winien posiadać w swoim archiwum WKZ. Generalnie uważam zatem, że zezwolenie na prowadzenie badań stanowisk niezagrożonych

powinno być wydawane tylko w przypadku, gdy wnioskodawca przedstawi merytorycznie uzasadniony program naukowy wraz z argumentacją świadczącą o tym, że danego problemu nie da się rozwiązać na innym, niszczonej stanowisku, oraz udowodni, że dysponuje środkami technicznymi i finansowymi dla realizacji tego programu zgodnie z wymogami nowoczesnej metodyki badań, dla opracowania wyników i ich publikacji. Co więcej, odpowiedzialność za tego rodzaju badania przyjąć powinna instytucja naukowa gwarantująca, że w przypadku, gdy dana osoba straci zainteresowanie lub zmieni pracę, inni pracownicy tej instytucji podejmą się doprowadzenia projektu badawczego do końca.

3. Syndrom Indiany Jonesa: brak społecznej świadomości potrzeby ochrony dziedzictwa archeologicznego Niezwykle ważnym zadaniem, ściśle związanym z konserwatorstwem archeologicznym, jest popularyzacja w społeczeństwie wiedzy o dziedzictwie archeologicznym. Konserwator zabytków archeologicznych nie będzie w stanie otoczyć opieką tkwiących w ziemi pozostałości przeszłości, jeśli nie będzie wspierany przez lokalnych miłośników starożytności, regionalne towarzystwa i administracyjne władze. Trzeba przy tym pamiętać, że to nie archeolodzy, a całe społeczeństwo jest właścicielem dziedzictwa archeologicznego, dlatego też społeczeństwu należy się wiedza o zabytkach archeologicznych znajdujących się na danym terenie. Tablice informacyjne ustawiane przy widocznych w krajobrazie stanowiskach, propagowanie kwalifikowanej turystyki, obejmującej kompetentne oprowadzanie po stanowiskach archeologicznych, spektakularne przedsięwzięcia muzealno - rozrywkowe w rodzaju festynu biskupińskiego, uruchomienie atrakcyjnego wizualnie czasopisma poświęconego archeologii, to tylko niektóre z realizowanych już działań, które mogą przyczynić się do pozyskania w społeczeństwie sojuszników w dziedzinie ochrony zabytków archeologicznych. Sojuszników takich znaleźć możemy być może także w rozwijającym się w niekontrolowany sposób ruchu poszukiwaczy skarbów, którzy posługują się wykrywaczami metali. Po uzyskaniu odpowiednich mechanizmów prawnych, które mam nadzieję zawarte będą w przygotowywanej ustawie o ochronie dóbr kultury, ruch ten można będzie poddać kontroli, a najbardziej świadomi spośród poszukiwaczy skarbów mogliby nawet stać się społecznymi opiekunami zabytków. Jestem bowiem przekonany, że w jakiejś mierze za masowość tego ruchu odpowiedzialni jesteśmy my sami, ponieważ przez wiele lat prezentowaliśmy osiągnięcia archeologii w kategoriach sensacyjnych odkryć, kreując obraz archeologa jako Indiany Jonesa, rozwiązyującego zagadki przeszłości i znajdującego zakopane skarby przodków. Rozbudzone przez nas zainteresowanie przeszłością winno być wykorzystane nie przeciwko zabytkom archeologicznym, jak to ma miejsce obecnie, ale dla ich ochrony, poprzez inspirowanie powstawania lokalnych klubów miłośników starożytności, afiliowanych przy muzeach, czy urzędach konserwatorskich. Warto zauważyć, że nie istnieją prawie w ogóle popularne broszury na temat ochrony zabytków archeologicznych, które można by rozdawać nauczycielom, pracownikom urzędów gminnych, policjantom, czy indywidualnym rolnikom. Szkoła nie przekazuje w ogóle wiedzy o potrzebie ochrony dziedzictwa archeologicznego. Prasa i telewizja prezentują chętnie poszukiwaczy skarbów, ale milczą na temat dobrych przykładów osób, które powiadomiły archeologów o dokonanych odkryciach. Za ten stan rzeczy w jakiejś mierze wszyscy ponosimy odpowiedzialność.

4. Brak norm uprawiania archeologii jako zawodu  
a. Brak standardów metodycznych Istotną dla konserwatorstwa archeologicznego kwestią jest wypracowanie powszechnie przestrzeganych standardów w dziedzinie metodyki badań wykopaliskowych i form dokumentacji. Z wielu środowisk archeologicznych dochodzą bowiem coraz częstsze sygnały na temat niekompetencji archeologów prowadzących badania wykopaliskowe i dopuszczających się błędów w sztuce archeologicznej. Jest to zjawisko szczególnie niepokojące wówczas, gdy dotyczy badań stanowisk niezagrażonych, bowiem w przypadku wykopalisk ratowniczych zgodzilibyśmy się być może, choć niechętnie, z twierdzeniem, że lepsze są jakiegokolwiek wykopaliska, niż ich brak. W znacznej mierze za niski poziom umiejętności praktycznych archeologów posiadających wyższe wykształcenie ponoszą odpowiedzialność uniwersytety, kształtujące ostatnio studentów archeologii w ilości utrudniającej ich właściwe przygotowanie do działalności terenowej. Wydaje się, że konieczne jest zwiększenie wymiaru obowiązkowych praktyk i zobligowanie uniwersytetów do organizowania prawdziwie dydaktycznych wykopalisk, w czasie których wszyscy uczestnicy mieliby możliwość zapoznania się ze wszystkimi etapami pracy terenowej. Ważnym zadaniem, w rozwiązanie którego zaangażować się powinny także środowiska naukowe, jest wypracowanie standardowych procedur badawczych w przypadku

badan ratowniczych i interwencyjnych, oraz stworzenie ogólnopolskich standardów w zakresie dokumentacji. Wypracowanie takich standardów postępowania badawczego i powstanie jednoznacznej instrukcji w sprawie form prowadzenia dokumentacji badań da konserwatorom zabytków archeologicznych możliwość obiektywnej oceny działających na ich terenie archeologów. Konieczne jest także ustalenie, co rozumie się pod pojęciem opracowania wyników badań, którego konserwatorzy mają prawo i obowiązek domagać się od kierujących pracami, i w jakim terminie po zakończeniu badań opracowanie takie powinno być wykonane. Tylko wówczas będziemy mogli wyeliminować zjawisko lawinowego narastania nieopracowanych materiałów, przechowywanych latami w nieodpowiednich warunkach i ulegających stopniowemu rozproszeniu, podczas, gdy osoby, odpowiedzialne za ich pozyskanie, podejmują kolejne badania.

b. Brak cenników i normatywów W ostatnim okresie, zwłaszcza w związku z ratowniczymi badaniami na terenie inwestycji, wyłonił się problem konieczności opracowania cenników lub normatywów usług archeologicznych. Archeolog kontraktowy dysponując takim cennikiem miałby pewność, że nie popełni w kalkulacji finansowej kosztów badań błędu, który spowoduje bankructwo jego firmy. Konserwator będzie miał pewność, że rozkopane do połowy stanowisko nie zostanie porzucone w wyniku bankructwa wykonawcy badań ratowniczych. Inwestor, poszukujący wykonawców badań, musi również orientować się w kosztach, które będzie musiał ponieść, musi wiedzieć, czy zgłaszający się do niego archeolog nie żąda wynagrodzenia zbyt wygórowanego. Istnienie powszechnie zaakceptowanego cennika pozwoliłoby także wyeliminować z rynku usług archeologicznych te firmy czy wykonawców, którzy wygrywają przetargi proponując nierealnie niskie ceny, a następnie usiłując dostosować metodykę wykopalisk do dostępnych środków finansowych, dopuszczają się rażących uchybień w sztuce prowadzenia wykopalisk.

c. Brak ustalenia zasad etyki zawodowej Poważne zagrożenia dla dziedzictwa archeologicznego wynikają z erozji norm moralnych w środowisku archeologicznym. Erozja ta spowodowana jest w pewnej mierze drapieżnością gospodarki rynkowej w naszym kraju w ciągu ostatnich kilku lat, ale wiele dylematów moralnych, takich np. jak odpowiedzialność za nieopublikowanie wyników badań prowadzonych w czasie tzw. akcji milenialnej, wiąże się także z działalnością archeologów poprzednich generacji. Jest zastanawiające, że nie doszło nigdy w Polsce - uważanej przecież za "mocarstwo archeologiczne" - do sformułowania norm etyki zawodowej archeologa, ani do powstania organizacji, która egzekwowałaby respektowanie i przestrzeganie tych norm. Również zagranicą długo uważano, że normy etyczne związane z prowadzeniem wykopalisk są czymś oczywistym i nie wymagającym spisywania i kodyfikacji. Dopiero eksplozja badań ratowniczych w latach siedemdziesiątych naszego wieku, powstanie archeologii kontraktowej i licznych firm prywatnych, uświadomiło archeologom amerykańskim i zachodnioeuropejskim taką konieczność. Organizacje skupiające archeologów prowadzących badania ratownicze, takie jak Society of Professional Archaeologists w Stanach Zjednoczonych, czy Institute of Field Archaeologists w Brytanii wypracowały kody etyki zawodowej, których przestrzegać muszą ściśle ich członkowie (por. N. P. Stanley Price 1989: 298-299). Również w Polsce istnieje paląca potrzeba kodyfikacji zasad etycznych i stworzenia demokratycznych i samorządnych mechanizmów oceny etyczności postępowania archeologów zaangażowanych w ratownictwo i konserwatorstwo archeologiczne.

d. Brak jednoznacznej interpretacji praw autorskich w odniesieniu do archeologii Ochrona praw autorskich jest kwestią niewątpliwie bardzo istotną w dzisiejszym świecie piractwa komputerowego czy wideofonicznego, jednak w odniesieniu do ochrony dziedzictwa archeologicznego nastrocza poważnych kłopotów i jest dla niego kolejnym "wewnętrznym" zagrożeniem. Jest oczywiste, że dzieła naukowe, twórcze, muszą być objęte ochroną praw autorskich. Dotyczy to także sprawozdań z wykopalisk. Natomiast odmiennie przedstawia się kwestia dokumentacji prac wykopaliskowych. Według mnie dokumentacja nie może być objęta ochroną praw autorskich z dwóch powodów. Po pierwsze, skoro dziedzictwo archeologiczne jest własnością Państwa, a wykopaliska są procesem przekształcania fragmentu dziedzictwa archeologicznego w dokumentację, to z tego rozumowania wynika jasno, że dokumentacja, jako jedyna pozostałość zniszczonego przez archeologa stanowiska, musi być własnością Państwa. Po drugie, dokumentacja nie powinna być twórcza, ale wierna. Dokumentacja tego samego stanowiska sporządzana przez różne osoby, powinna być teoretycznie taka sama. A właśnie element twórczego charakteru dzieła przesądza o tym, czy ma być ono objęte ochroną praw autorskich. Wokół kwestii ochrony praw autorskich w archeologii

narosło wiele nieporozumień. Niektórzy archeolodzy uważają wręcz, że prowadząc wykopaliska uzyskują prawa autorskie do pozyskanych zabytków ruchomych. Niektóre instytucje naukowe sądzą, że jeśli finansują badania z własnych środków, to mają prawa autorskie do dokumentacji i odmawiają wydania jej wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków. Przy okazji przygotowywania ocen wpływu autostrad na dobra kultury wyłonił się problem praw autorskich do kart AZP. Kwestie te wymagają pilnego i jednoznacznego wyjaśnienia. Dla mnie jest oczywiste, że jedynym właściwym miejscem przechowywania dokumentacji jest archiwum wojewódzkiego konserwatora zabytków, skąd może być wypożyczona na czas określony w celu jej opracowania. Jeśli przyjęlibyśmy inne rozwiązanie, np. uzależniające miejsce przechowywania dokumentacji od tego, kto finansuje badania, to łatwo wyobrazić sobie, co stałoby się z dokumentacją badań finansowanych przez inwestorów. Nie tylko, że na ich wniosek niszczylibyśmy stanowiska, to jeszcze uważaliby oni, że są właścicielami dokumentacji, którą mogą ukryć przed archeologami lub wręcz zniszczyć. Natomiast jeśli byśmy uzależniali własność dokumentacji od tego, kto ją wykonał, to trzeba zauważyć, że podczas większości wykopalisk dokumentacja nie jest wykonywana przez kierownika badań, ale przez zatrudnionych przez niego rysowników, fotografów, czy wręcz studentów - praktykantów. To oni wówczas byłiby właścicielami praw autorskich do wykonanej przez siebie dokumentacji.

e. Lista rzeczoznawców MKiS: dobrodziejstwo czy zagrożenie? Lista rzeczoznawców Ministra Kultury i Sztuki, stworzona w 1993 r. w założeniu miała pełnić ważną rolę, wskazując wojewódzkim konserwatorom zabytków potencjalnych specjalistów i konsultantów, którzy mogą być pomocni przy dokonywaniu odbioru prac ratowniczych, czy przy ustalaniu programu działań konserwatorskich. Istotna rola rzeczoznawców ujawniła się szczególnie w procesie tworzenia ocen wpływu inwestycji liniowych na dobra kultury. Z wielu stron dochodziły jednak sygnały, że lista ta jest niepełna bądź przypadkowa. Tymczasem, na początku bieżącego roku Minister Kultury i Sztuki wydał zarządzenie, które pozwala mu powoływać rzeczoznawców bez zasięgnięcia opinii stowarzyszeń archeologicznych i służb konserwatorskich. Co więcej, nowo powoływani rzeczoznawcy - w odróżnieniu od wąskich specjalistów powołanych w 1993 r. - mają bardzo szeroki, obejmujący całokształt ochrony archeologicznych dóbr kultury, zakres specjalizacji. Przy omawianym wyżej braku powszechnie akceptowanych norm etyki zawodowej takie uprawnienia mogą być nadużywane. Trzeba przy tym zauważyć, że lista rzeczoznawców w dziedzinie ochrony zabytków archeologicznych nie powinna wcale być listą najwybitniejszych archeologów i kryteriami predestynującymi do znalezienia się na liście nie powinny być osiągnięcia naukowe, ale rzeczywiste doświadczenie konserwatorskie w dziedzinie ochrony dziedzictwa archeologicznego.

5. Brak współpracy między środowiskiem naukowym a służbami konserwatorskimi  
a. Brak uwzględnienia zagadnień konserwatorskich w programach studiów archeologicznych  
Konserwatorstwo jest zawodem, czy może raczej powołaniem, którego w Polsce nauczyć się można tylko poprzez praktykę. Studia uniwersyteckie w żadnej mierze nie przygotowują do pełnienia funkcji konserwatora zabytków archeologicznych. Doktryna konserwatorska, procedury prawne, współpraca z władzami lokalnymi i inwestorami, poszukiwanie sponsorów, metody popularyzacji ochrony zabytków archeologicznych czy metodyka interwencyjnych badań wykopaliskowych to zagadnienia, które nader rzadko lub wręcz nigdy nie są przedmiotem zajęć w ramach studiów archeologicznych na wyższych uczelniach. W swoim czasie dokształcaniem środowiska konserwatorskiego zajmował się Dział Archeologiczny Ośrodka Dokumentacji Zabytków, później jednak jego aktywność w tym zakresie ustała. Brak jest też podstawowych podręczników, których zawartość mogłaby stanowić podstawę działania konserwatorów, zawierając omówienie zarówno teoretycznych, jak i praktycznych aspektów konserwatorstwa archeologicznego, takich jak techniki prowadzenia eksploracji, wykonywania dokumentacji rysunkowej i fotograficznej czy doraźnej konserwacji znalezionych zabytków. Opublikowanie takich podręczników jest palącą potrzebą i nie mogą jej spełnić wydane przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków tłumaczenia najlepszych nawet dzieł zagranicznych, opartych na innych realiach i posługujących się obcymi w naszej sytuacji przykładami. Konserwatorzy zabytków archeologicznych są urzędnikami państwowymi, zarządcami dziedzictwa archeologicznego. Nie powinni zatem teoretycznie, w świetle ustawy z 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych, angażować się sami na terenie swojego województwa w żadne prace wykopaliskowe czy badania archeologiczne. Równocześnie jednak w wielu województwach są oni jedynymi zdolnymi do działań terenowych archeologami, którzy nie mogą przez to i nie chcą tracić kontaktu z wykonywaniem swojego zawodu. Przekształcenie

konserwatorów zabytków archeologicznych wyłącznie w urzędników byłoby zresztą ze wszech miar niekorzystne i pogłębiałoby tylko przepaść między nimi a środowiskami naukowymi. Jeśli przy tym mają oceniać pracę innych archeologów, muszą zachować aktywność zawodową, pogłębiać swoje doświadczenie i ulepszać stosowaną przez siebie metodykę prac terenowych w myśl zasady *medice cura te ipsum*. Tylko wówczas uzyskają w środowisku archeologów autorytet i należy im szacunek. Żadna jednak instytucja w ostatnim okresie nie interesowała się doształcaniem zawodowym konserwatorów, a niezbędne wydaje się stworzenie podyplomowych studiów w tym zakresie.

b. Rosnąca przepaść między środowiskiem naukowym a konserwatorskim Frustrację konserwatorów zabytków archeologicznych powoduje fakt, że ich trudna misja nie zawsze spotyka się z uznaniem naukowych środowisk archeologów uniwersyteckich czy akademijnych. Atakowani przez inwestorów, naciskani przez rozmaite lokalne grupy wspierające - często w dobrej wierze - rozwój przemysłu, czy dążące do likwidacji bezrobocia, nie znajdujący często wsparcia w swych przełożonych, dodatkowo są jeszcze nader krytycznie oceniani przez archeologów - naukowców, którzy traktują ich często jedynie jako źródło finansowania swoich naukowych badań, odmawiając jednocześnie uznania ich roli opiekunów i zarządców dziedzictwa archeologicznego, mających prawo i obowiązek egzekwować przekazywanie im dokumentacji, materiałów z badań czy opracowań wyników. Ponieważ konserwatorzy są urzędnikami, którzy mogą egzekwować od inwestorów fundusze na badania wykopaliskowe, rodzą się często w środowisku archeologów-naukowców podejrzenia, że aktywność zawodowa konserwatorów wynika z ich aspiracji materialnych. Tego rodzaju podejrzenia są jednym ze źródeł poszerzania się przepaści między konserwatorami a naukowcami. Tymczasem, to właśnie środowisko naukowe, poprzez brak zainteresowania prowadzeniem badań ratowniczych, ponosi w dużej mierze odpowiedzialność za ten stan rzeczy. Lukę spowodowaną brakiem zainteresowania współpracą ze strony środowisk naukowych w zakresie badań ratowniczych i interwencji konserwatorskich wypełniać bowiem muszą sami konserwatorzy lub działające na ich terenie firmy prywatne, wokół działalności których narasta również coraz więcej podejrzeń. Jednakże właściwie nadzorowane i rzetelne przedsiębiorstwa prywatne mogą być - i z konieczności z pewnością będą - głównym instrumentem działań konserwatorskich, jeśli szybko i zdecydowanie nie włączą się do nich środowiska naukowe. W wielu krajach, np. w Wielkiej Brytanii, instytucje naukowe, a zwłaszcza uniwersytety, tworzą wyspecjalizowane zespoły do badań ratowniczych, współpracujące stale i ściśle z regionalnymi konserwatorami. Taki model współpracy mógłby być zastosowany także i w Polsce, wymaga jednak zmiany nastawienia środowisk naukowych do kwestii angażowania się w ratownictwo archeologiczne. Współpraca taka wymagałaby także zapewne od wielu badaczy zmiany profilu zainteresowania z określonego chronologicznie i ograniczonego do pewnego okresu lub epoki, na określony regionalnie, z gotowością podejmowania badań stanowisk z różnych okresów, w zależności od potrzeb. Efektem takich działań mogłyby być nadal opracowania naukowe, a zwłaszcza regionalne syntezy pradziejów, które - opublikowane w atrakcyjnej formie - byłyby ważnym narzędziem wzbudzania w miejscowych środowiskach świadomości znaczenia dziedzictwa archeologicznego.

c. Zaskoczenie środowiska archeologicznego wielkimi inwestycjami liniowymi Wielkim wyzwaniem, jakie pojawiło się ostatnio nagle i w znacznym stopniu niespodziewanie przed środowiskiem archeologicznym w naszym kraju jest kwestia ratowania stanowisk archeologicznych zagrożonych wielkimi inwestycjami liniowymi, takimi jak gazociąg syberyjski i autostrady. W każdym z tych przypadków przyjęto odmienne rozwiązania: w przypadku gazociągu finansowanie badań ratowniczych bezpośrednio przez inwestora, w imieniu którego działa pełnomocnik do spraw archeologii; w przypadku autostrad - finansowanie z budżetu Państwa za pośrednictwem stworzonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Ośrodka Archeologicznych Badań Ratowniczych. W przypadku gazociągu dzięki dobrej woli i zrozumieniu potrzeb ochrony archeologicznych dóbr kultury ze strony inwestora i energii jego pełnomocnika do spraw archeologii, konserwatorstwo archeologiczne uzyskało bardzo wiele włącznie ze sfinansowaniem przez inwestora naukowego opracowania i publikacji wyników badań, jak również magazynowania zabytków. Pomimo początkowego zaskoczenia naukowego środowiska archeologicznego i jego nieprzygotowania do prowadzenia ratowniczych badań wykopaliskowych na tak wielką skalę, doszło do konsolidacji rozmaitych instytucji w ramach regionalnych zespołów badawczych, a współpraca między służbami konserwatorskimi a placówkami naukowymi i firmami prywatnymi, która wytworzyła się w związku z ratowniczymi badaniami na terenie planowanego gazociągu, może być wzorowym przykładem do

naśladowania. Należy żywić nadzieję, że podobna sytuacja powstanie w przypadku badań na terenie autostrad, których skala jest nieporównywalnie większa.

#### GDZIE SZUKAĆ RATUNKU DLA ZAGROŻONEGO DZIEDZICTWA ?

Przedstawiony wyżej obraz zagrożeń "wewnętrznych" dziedzictwa archeologicznego budzi pesymizm i zwątpienie. Rodzi się pytanie, jak mogliśmy - stanowiąc przecież liczne i cieszące się w społeczeństwie wielkim autorytetem środowisko - dopuścić do zaniedbań w tak wielu dziedzinach. Zastanówmy się jednak raczej, jak przeciwdziałać tym zagrożeniom. Najważniejszą potrzebą jest niewątpliwie uzyskanie odpowiednich regulacji prawnych i rozwiązań administracyjnych oraz wypracowanie powszechnie przyjętych zrębów doktryny konserwatorskiej, norm etyki zawodowej, zasad postępowania przy eksploracji stanowisk archeologicznych i sporządzaniu ich dokumentacji. Trzeba jednak pamiętać, że regulacje prawne i działania administracyjne są tylko jedną, często nie najbardziej skuteczną drogą ochrony dziedzictwa archeologicznego. Polityka zintegrowanej ochrony, zalecana przez Międzynarodową Kartę Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym, wymaga powiązania ochrony dziedzictwa archeologicznego z polityką planowania przestrzennego. Rozpoznanie zasobów dziedzictwa archeologicznego, poprzez badania powierzchniowe i zdjęcia lotnicze, jest zatem nieodzownym warunkiem zapewnienia im ochrony, a nanoszenie wyników prospekcji na mapy, udostępniane planistom i inwestorom, może zapobiec rozmieszczaniu inwestycji na terenach stanowisk archeologicznych. Przede wszystkim wiedzieć bowiem musimy, czym właściwie zarządzamy. Aby możliwe było podejmowanie merytorycznie uzasadnionych decyzji konserwatorskich, konieczne jest bowiem uprzednie rozpoznanie i zainwentaryzowanie substancji zabytkowej. Stąd za nieodzowne w najbliższych latach uważam zintensyfikowanie wysiłków w celu skompletowania pierwszego przejścia w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski i rozpoczęcia uzupełniania obrazu powstałego w wyniku systematycznej obserwacji powierzchniowej za pomocą fotografii lotniczej. Jest to konieczne dla właściwego otoczenia archeologicznego dziedzictwa ochroną, poprzez wpisywanie stanowisk archeologicznych do rejestru zabytków czy wyznaczanie stref ochrony konserwatorskiej w planach zagospodarowania przestrzennego. Pilną potrzebą jest też skomputeryzowanie uzyskanych danych i stworzenie regionalnych i centralnych banków danych o stanowiskach archeologicznych. Te bazy danych powinny być powiązane z systemem informacji przestrzennej i prezentowane na mapach, co pozwoli centralnym i regionalnym instytucjom planistycznym uwzględniać potrzeby ochrony zabytków w swoich działaniach. W sytuacji szczupłości środków budżetowych na ochronę dziedzictwa archeologicznego przyjąć musimy program, który Generalny Konserwator Zabytków - prof. Andrzej Tomaszewski określił mianem "polityki ratunkowej". Głównym hasłem tej polityki musi być "zatrzymać proces destrukcji". Konieczne jest zatem stworzenie dla całego kraju pełnej listy stanowisk archeologicznych, które są najbardziej narażone na niszczenie i wymagałyby z tego względu przeprowadzenia badań ratowniczych. Oczywiście zdajemy sobie wszyscy sprawę, że większość stanowisk archeologicznych jest systematycznie niszczona orką i argument ten jest często nadużywany przez archeologów wnioskujących o przyznanie funduszy na badania wykopaliskowe z budżetu Generalnego Konserwatora Zabytków. Chodzi mi jednak w tym przypadku o wskazanie takich stanowisk, których niszczenie ma charakter najbardziej drastyczny i doprowadzi do całkowitego zniknięcia w ciągu najbliższych lat w wyniku działalności człowieka (np. eksploatacji piasku czy żwiru, powstających inwestycji przemysłowych, budowy dróg lub osiedli mieszkaniowych, czy wreszcie wyjątkowo głębokiej orki, powodującej pojawianie się zniszczonych obiektów na powierzchni) lub czynników przyrodniczych (np. erozji). Taka lista powinna być podstawą współdziałania pomiędzy konserwatorem a archeologami-naukowcami, którzy spośród stanowisk zagrożonych wybierać powinni do swych badań te, które mogą pomóc rozwiązać interesujący ich problem badawczy. Lista stanowisk zagrożonych powinna być poddana procesowi ewaluacji przez konserwatorów i współdziałających z nimi naukowców. Kryteria oceny wartości stanowisk muszą być przy tym zarówno ogólnopolskie, jak i regionalne, bowiem stanowisko z pewnego okresu czy pewnego typu w danym regionie, jako unikatowe, może mieć znacznie większe znaczenie niż w tej części kraju, gdzie takich stanowisk jest wiele. Konieczna jest mobilizacja i integracja całego środowiska archeologicznego wokół programu ratowania dziedzictwa archeologicznego, konieczna jest zmiana nastawienia uczonych ze swobodnego wyboru stanowisk archeologicznych do badań wykopaliskowych, na badania stanowisk zagrożonych zniszczeniem. Konieczna jest intensywna, ale przemyślana popularyzacja archeologii w szerokich kręgach społeczeństwa i uświadamianie przez archeologów - zarówno sobie, jak i całemu społeczeństwu -

znaczenia zachowania dziedzictwa archeologicznego, jako wspólnej własności całej ludzkości. Tylko jedność środowiska, prezentowanie wszem i wobec zdecydowanej, uzgodnionej postawy wszystkich archeologów wobec pojawiających się zagrożeń dziedzictwa, uczyni nas niepokonanymi w walce o słuszną sprawę.

Literatura cytowana:

Barker, P. 1993 Techniki wykopalisk archeologicznych. Warszawa.

Europejska konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1996, Nr. 120, poz. 564.

Jażdżewski, K. 1966 Ochrona zabytków archeologicznych. Zarys historyczny. Warszawa.

Miedzynarodowa Karta Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym ICAHM-ICOMOS, "Wiadomości Konserwatorskie", nr 3-4, 1991, s. 10-13, przedruk w nieco zmienionej postaci: Vademecum konserwatora zabytków. Międzynarodowe normy ochrony dziedzictwa kultury, "Biuletyn Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS", Warszawa 1996, s. 73-78.

Pawłowski, K. 1995 Obowiązki wobec dziedzictwa a prawa człowieka, (w:) Obowiązki wobec dziedzictwa a prawa rynku. Kraków, s. 12-19.

Stanley Price N. P. 1989 Archaeology and conservation training at the international level, (w:) Archaeological heritage management in the modern world, H. F. Cleere (red.), London, s. 292-301.

Szmygin, B. 1996 Doktryny i zasady konserwatorskie a współczesne możliwości ich realizacji, "Ochrona Zabytków", r. 49, nr 4, s. 347-350.

Tomaszewski, A. 1995 Polityka ochrony dóbr kultury w Polsce, "Ochrona Zabytków", r. 48, nr 3-4, s. 249-252.